

WALTER ŻELAZNY
Tyczyn

POLITYKA JĘZYKOWA UNII EUROPEJSKIEJ UWAGI NA MARGINESIE RAPORTU „LES EUROPÉENS ET LES LANGUES”

Celem artykułu jest przedstawienie wybranych zagadnień polityki językowej Unii Europejskiej (UE), głównie na podstawie raportu *Les Européens et les langues*¹. Komisja UE, mimo że odzęgkuje się od podobnych deklaracji, w praktyce faworyzuje dwa języki: angielski i francuski. Jest to sprzeczne z zasadami niedyskryminowania, które stanowią bazę wszelkich działań Wspólnot Europejskich. Języki i kultura nie są traktowane w UE w kategoriach sprawiedliwości społecznej, co stoi w wyraźnej sprzeczności z zasadami europejskimi. W sytuacji tej uwidacznia się paradoks, polegający na tym, że największy „dawca” środków finansowych dla Unii Europejskiej jest równocześnie najbardziej dyskryminowany w niej językowo, a co za tym idzie kulturowo. Obecna sytuacja językowa w Unii polega na tym, by nic nie robić i patrzeć, co z tego wyniknie. Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, jakie są tego dotychczasowe skutki.

Kultura europejska została zbudowana na różnorodności językowej. Wspólnoty Europejskie (WE)², w tym Unia Europejska nie mają żadnej polityki językowej, a to, co usiłuje się narzucić Europie wynika ze stosunku sił językowych wśród eurokratów w instytucjach europejskich, znających język angielski i francuski (angielski jest w powszechnym użyciu, francuski, ponieważ najważniejsze instytucje europejskie mieszczą się, nie przez przypadek, w miastach frankofońskich, gdzie mieszkają i pracują eurokraci). Największym paradoksem językowym Unii jest fakt, że stosunki językowe w unijnych instytucjach nie odzwierciedlają rzeczywistych proporcji językowych lokutorów UE, czyli jej obywateli.

Dziś UE używa jedenaście języków oficjalnych. W obecnej sytuacji na przykład w Parlamencie Europejskim należy używać ponad 110 kombinacji

¹ Raport został zredagowany pierwotnie w języku francuskim, a następnie przetłumaczony na 10 pozostałych języków UE. Numery przywołanych stron odpowiadają paginacji z oryginału francuskiego: www.eurolang2001.org

² Przez pojęcie „Wspólnoty Europejskie” rozumiem wszystkie byłe i istniejące aktualnie organizacje integracyjne.

tłumaczeniowych, dlatego że niektóre języki tłumaczone są zwykle bezpośrednio (na przykład duński na fiński), ale w wypadku braku odpowiednich tłumaczy tłumaczenia odbywają się przez języki „pomostowe”, więc na przykład grecki *via* francuski na portugalski. Wraz z najprawdopodobniejszym wejściem do UE w 2004 r. pięciu dalszych państw, liczba języków oficjalnych UE zwiększy się do 16, a liczba kombinacji językowych wzrośnie do około 200. Znacznie wzrosną koszty tłumaczeń, zaś liczba tłumaczy zwiększy się z obecnych 2000 do co najmniej 2500³. Można powiedzieć, że większość polityków w UE odczuwa niedogodności z powodu braku wspólnego języka europejskiego, ale równocześnie nie ma zgody na to, by „wyznaczyć” ten lub inny język jako europejski. Z drugiej strony nie można zmusić deputowanego włoskiego lub fińskiego, by posługiwał się jakimś innym „wyznaczonym” językiem. Deputowany wybierany jest przez społeczność lokalną, która prowadzi z nim dialog w jednym z jedenastu języków oficjalnych UE. A jeśli są odstępstwa od tej reguły, to raczej na korzyść większej liczby języków w UE. Deputowani europejscy w Katalonii, w Kraju Basków, na Korsyce, a nawet w Irlandii i Luksemburgu posługują się często tak zwanymi mniejszościowymi językami UE. Gdyby było inaczej już dawno parlamentarzyści europejscy głosowaliby za ograniczeniem języków oficjalnych w UE, tymczasem to oni z wielu powodów, między innymi również przez wzgląd na wyborców, są za utrzymaniem pluralizmu i wielojęzyczności Unii oraz jej instytucji.

EUROPEJSKI ROK JĘZYKÓW 2001

Rok 2001 został proklamowany przez Radę Europy (RE), a następnie przez UE jako Europejski Rok Języków (ang. *European Year of Languages*, fr. *Année européenne des langues*). Historia tego wydarzenia ma swe dawniejsze źródła w konstrukcji Wspólnot Europejskich, w których chodziło o kilka zagadnień dziś już zapomnianych, czyli o:

- problem mniejszości narodowych i ich języków, który jest domeną RE, a od którego odzegnała się UE;
- problem języków mniejszościowych (mających ułomne definicje zarówno w RE, jak i w UE)⁴.

³ Metody obliczania kosztów tłumaczeń w instytucjach międzynarodowych przedstawiono w pracy: I. Lapenna, *The Common Language Question Before International Organizations*, „La Monda Lingvo-Problemo” vol. 2, n° 5, Mouton, Den Haag 1970 oraz w *Esperanto en Perspektivo* (pod red. I. Lepenny). UEA, London – Rotterdam 1974, s. 16-24.

⁴ Za język mniejszościowy uważa się w RE i w UE język, który nie jest oficjalnym, urzędowym lub/i narodowym w danym państwie. Paradoks polega na tym, że francuski uważany jest za mniejszościowy w Dolinie Aosty we Włoszech, tak jak bretoński we Francji. W pierwszym przypadku francuski nie jest językiem zagrożonym, zaś bretoński ulega wymieraniu. Dalszy paradoks to ten, że kataloński w UE jest uznawany za mniejszościowy, podczas gdy duński, irlandzki i fiński nie. Katalońskim posługuje się na co dzień większa liczba lokutorów niż duńskim, fińskim czy irlandzkim.

– niepohamowaną ekspansję języka angielskiego, którą chciałaby powstrzymać głównie Francja, a w dalszej kolejności Niemcy, Hiszpania, Włochy i Portugalia, a więc państwa, których języki również pretendują do miana międzynarodowych, przy czym Francja preferuje obecnie dwujęzyczność Europy (angielski i francuski), natomiast pozostałe kraje nie są zdecydowane, jakie stanowisko zająć w tej sprawie.

J. Sheils, przewodniczący sekcji języków współczesnych Rady Europy w Strasburgu, w wywiadzie dla „Contact Bulletin” (nr 2/2000) tak charakteryzuje Europejski Rok Języków: „głównym jego celem jest przypomnieć, że każdy z języków posiada swoistą wartość i wyraża na równej stopie z innymi językami problematykę poruszaną przez lokutorów tych języków. Naszym zadaniem jest protekcja i promocja wszystkich europejskich języków mniejszościowych, które stanowią około 3% języków świata, by mogły być one źródłem naszego bogactwa, nie zaś przeszkodą komunikacyjną, którą należy likwidować”. J. Sheils potwierdza więc, że Rada Europy jest świadoma tej problematyki. Zanikanie języków mniejszościowych wskazuje na zacieranie spuścizny kulturowej naszego kontynentu, opartego właśnie na różnorodności językowej.

Z drugiej strony ekspansja angielskiego burzy do dziś utrzymujące się proporcje językowe w różnych państwach. Oto kilka przykładów. Kanton ZÜRICH w Szwajcarii chciał ustanowić angielski językiem swych kontaktów międzynarodowych i międzykantonalnych, na co nie zezwoliły władze federalne. Jeden z dyrektorów firmy informatycznej we Francji zatrudnił do pracy Amerykanów, ponieważ – jak uzasadniał – nauczył się angielskiego i w ten sposób łatwiej było mu znaleźć do pracy informatyków w USA niż w Europie. Komisarz UE, delegatka Grecji, Diamantopoulou, w wywiadzie dla dziennika „Kathimerini” zaproponowała ostatnio, by angielski został drugim językiem urzędowym Grecji. Ostatni przykład – Bruksela zażądała od nowych kandydatów, którzy pragną wstąpić do UE, całości dokumentacji po angielsku.

Można tu też przywołać wręcz komiczne sytuacje, których kilka odnotowałem podczas Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego w Rzeszowie-Tyczynie w 2000 r. Ponieważ na Zjazd zostałem zakwalifikowany jako cudzoziemiec, zwrócono się do mnie po angielsku, mimo że rozpocząłem rozmowę po polsku. Obok mnie usiłowano pewnej profesor z Mińska wytłumaczyć po angielsku, którymi autobusami dojeżdża się do stołówki. Gdy przetłumaczyłem jej ową angielszczyznę na rosyjski, zrozumiała od razu. I w końcu, jeden z moich belgijskich znajomych nie miał odwagi zabrać głosu w dyskusji ani po francusku, ani po niemiecku, gdyż na Zjeździe dominował angielski, którym nawet usiłowali dogadać się Polacy z Ukraińcami i Słowakami. Nie świadczy to o kulturze lingwistycznej – jak zauważa Chiti-Batelli – ale o przerażającym prowincjonalizmie⁵. Wreszcie, używanie angielskiego przez interlokutorów bardzo bliskich sobie

⁵ Takie stanowisko przedstawiła piętnaście lat temu Andrea Chiti-Batelli, sekretarz generalny stałego przedstawicielstwa Włoch w Radzie Europy w Strasburgu, *à propos* braku polityki lingwistycznej Rady Europy, w książce *Communication internationale et avenir des langues et des parlés en Europe*, Presses d'Europe, Nice 1987, s. 135.

języków to nie tylko „przerażający prowincjonalizm”, ale także efekt nacjonalizmu, od maleńkości wtłaczającego w głowy obywateli, że ich własny język narodowy jest nieporównywalnie bogatszy i zupełnie odmienny od języków w sąsiednich państwach. W ten sposób buduje się ostre granice etniczno-polityczne, nieuzasadnione w dzisiejszej Europie.

Cokolwiek chciałoby się powiedzieć na temat ochrony języków mniejszościowych czy też na temat zahamowania ekspansji angielszczyzny w Europie i w UE, problem polityki językowej Europy jest od początku niewłaściwie postawiony. A w ogóle można by zapytać, czy RE i UE ma jakąkolwiek politykę językową?

LIGA NARODÓW A PROBLEM JĘZYKA MIĘDZYNARODOWEGO

Koniec XIX w. naznaczony był konstruowaniem najróżniejszych projektów języków uniwersalnych, powstałych jako narzędzie łatwiejszego, skuteczniejszego i niedyskryminacyjnego środka komunikacji międzynarodowej. Problem ten powrócił, i to nie przypadkiem, po zakończeniu I wojny światowej. Oto bowiem w czasie owej wojny Międzynarodowy Czerwony Krzyż używał esperanta, by pomagać jeńcom wojennym w Europie i na Syberii. Wówczas zauważono, że do tego celu nie nadaje się francuski (język elit i salonów) ani żaden inny język narodowy. Tak więc na początku XX w. różne międzynarodowe organizacje były świadome trudności wynikłych z braku wspólnego języka. Warto więc przypomnieć, że Liga Narodów przygotowała plan powszechnego wprowadzenia w życie pomocniczego języka międzynarodowego „biorąc pod uwagę trudności językowe uniemożliwiające bezpośrednie kontakty między ludźmi wraz z niezwłoczną koniecznością dostarczenia środków koniecznych do właściwego zrozumienia się między narodami”⁶. Projekt został zainicjowany 15 września 1921 r. na wniosek delegatów Belgii, Brazylii, Chile, Chin, Czechosłowacji, Haiti, Kolumbii, Persji, Polski, Związku Południowej Afryki, Rumunii i Włoch, z klauzulą, że „projekt nie wejdzie w życie, jeśli nie zostanie ratyfikowany przez dziesięć państw, w tym pięć europejskich”⁷. W miarę szybko kompleksowy dokument w tej sprawie przedstawiono państwom członkowskim podczas trzeciego Zgromadzenia Ligi w dniu 21 września 1922 r. Był on skierowany do społeczności światowej, która pozbawiona siłą rzeczy języka uniwersalnego poszukiwała takiego sposobu porozumiewania się, który nie dawałby nikomu przywilejów, a równocześnie pozwalał na szybkie opanowanie takiego języka, który byłby łatwy do wyuczenia. Bez wchodzenia w szczegóły powiedzmy od razu, że Francja przygotowała i kierowała opozycją wobec tego projektu. Atak Francji przeciwko esperantu graniczył z obsesją,

⁶ *Rapport du Secrétariat général adopté par la troisième Assemblée de la Société des Nations*, Genève 1922, s. 2.

⁷ *Ibidem*, s. 44.

poczuciem wyższej kultury i cywilizacji, wraz z wykorzystaniem forum Ligi Narodów do ataków na Niemcy, którym zarzucono wykorzystywanie esperanta do propagandy wojennej⁸. W tym samym czasie francuskie służby specjalne wydalily z Francji Edmonda Privata⁹, jednego z największych orędowników sprawy polskiej podczas konferencji wersalskiej i zwolennika wprowadzenia esperanta do relacji międzynarodowych. Równocześnie Francja zabroniła nauki esperanta w szkołach. W 1923 r. prof. Jacques Bardoux podczas czwartego Zgromadzenia Ligi oświadczył wprost, że rząd francuski pragnie na owej sesji skończyć definitywnie ze sprawą esperanta¹⁰, w rezultacie nigdy nie doszło do ratyfikowania owego projektu przez dziesięć państw i sprawa języka międzynarodowego upadła. W ten sposób pogrzebano marzenia milionów ludzi na nauczenie się języka międzynarodowego, łatwego i neutralnego. Dodajmy, że wiele państw, pomimo nieratyfikowania projektu, wprowadziło esperanto do szkół (w tym Albania, Brazylia, Japonia, Polska), a przygotowywana konstytucja ówczesnej Macedonii miała proklamować esperanto jako język urzędowy. Dziś wiemy, że owa droga utrudniłaby wojny wywołane na Bałkanach ze względów narodowych i językowych. Stanowisko Francji obróciło się przeciwko niej samej, bowiem w miejsce esperanta właśnie pojawił się język angielski, którego ekspansji współcześnie nic nie jest w stanie zatrzymać. Szowinizm językowy Francji, nie pozwalający na dokonanie istotnej „mutacji” językowej na świecie, porównywalnej choćby z innego typu ruchami emancypacyjnymi, które po latach zmieniły stosunek do niewolnictwa, zagadnień rasowych czy dyskryminacji etnicznej, obrócił się przeciwko niej.

ZAGADNIENIA JĘZYKOWE SĄ KWESTIĄ SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ

W przeciwieństwie do lat 20. i 30. XX w., gdy istniała świadomość problemów językowych w aspekcie sprawiedliwości społecznej, problem wywołany przez Europejski Rok Języków 2001 na początku XXI wieku świadczy o wyraźnym regresie. To również porażka intelektualna Europejczyków. Przecież proklamowany pluralizm językowy Europy w proponowanej formie przez RE i UE, mianowicie, by

⁸ M. Huber, *The Esperanto pressure group at the League of Nations 1920-1925*. Praca magisterska obroniona na Uniwersytecie w Ottawie (Kanada) w 1973 r. w zbiorach interlingwistycznych *Centre de documentation et d'études sur la langue Internationale*, Bibliothèque municipale de La Chaux-de-Fonds, Szwajcaria, s. 77-85.

⁹ Edmond Privat (1889-1964), autor licznych książek o historii Polski w językach francuskim i esperanto, rzecznik bezwzględne odrodzenia Polski po I wojnie światowej, profesor anglistyki na Uniwersytecie Neuchâtel w Szwajcarii.

¹⁰ I. Lapenna, *The Common Language Question Before International Organizations*, „La Monda Lingvo-Problemo” vol. 2, n° 5, Mouton, Den Haag 1970, s. 83-102.

każdy Europejczyk znał co najmniej dwa języki obce, to pobożne życzenie. Osoby od lat posługujące się kilkoma językami obcymi bez pomocy „rdzennego” Francuza czy Rosjanina nie mogłyby pokonać wielu problemów, pisząc naukowe dysertacje. Mają tego świadomość również ci, którzy deklarują perfekcyjną znajomość wyuczonych języków obcych.

„Ten pluralizm językowy europejskich instytucji stanowi problem: na tłumaczenia w samym Parlamencie Europejskim przeznaczona jest 3% jego budżetu, kabiny dla tłumaczy zajmują prawie 45% przestrzeni sal zgromadzeń, a mimo tego Parlament nie jest w stanie zapewnić sprawnego i kompetentnego tłumaczenia, bowiem w obecnym układzie języków oficjalnych UE należy używać 110 kombinacji tłumaczeniowych! (...) Alain Lamassoure w grudniu 1994 r. proponował ograniczyć liczbę języków do pięciu: angielskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego i hiszpańskiego lub przyjąć język 'neutralny' jak esperanto. Inne propozycje, które są proponowane, a które siłą rzeczy nazywam planowaniem językowym, polegają na tym, by nic nie robić i patrzeć co z tego wyniknie. Wydaje mi się, że jest to aktualna tendencja, która prowadzi na dłuższą metę do jeszcze większego wzmocnienia pozycji języka angielskiego”¹¹.

PRZYNCYPIA A KOSZTY PLURALIZMU JĘZYKOWEGO UNII EUROPEJSKIEJ?

Traktat Rzymski z 1957 r. nie zawierał żadnych uzgodnień dotyczących szeroko rozumianej kultury i polityki językowej. Na posiedzeniu Rady Ministrów Wspólnoty w kwietniu 1958 r. po raz pierwszy przyjęto zasadę, że językami oficjalnymi i roboczymi Wspólnot będą języki oficjalne państw członkowskich¹². Był to okres, w którym rozpoczęło się konstruowanie współczesnej Europy, a zagadnienia kultury i języków stanowiły bardzo delikatny materiał, który mógł wywołać już na początku dyskusji poważne perturbacje dyplomatyczne, a nawet polityczne. O ile Traktat Rzymski nie odnosił się do zagadnień kulturowych i językowych z powodów, o których wspominałem wyżej, to zawierał on wiele zasad moralnych, jakimi kierować się mają państwa członkowskie, wśród których za najważniejszą zasadę przyjęto niedyskryminowanie gwarantujące równe szanse wszystkim. Niestety, o ile jeszcze Liga Narodów miała koncepcję, a przynajmniej próbowała zgłębić problematykę niesprawiedliwości językowej, to Wspólnoty Europejskie nigdy nie usiłowały nawet zmierzyć się z tym problemem, zaś zagadnienia językowe i kulturowe UE są rażącym przykładem właśnie dyskryminacji kulturowej i językowej, od której odżegnywały się Wspólnoty konstruując zjednoczoną Europę; potwierdza to art. 22 Karty Praw Fundamentalnych UE.

¹¹ J.-L. Calvet, *Pour une écologie des langues du monde*, Plon, Paris 1999, s. 83.

¹² Rozporządzenie nr 1, art. 1, z 15 kwietnia 1958 r., każdorazowo wywoływany przy przyjęciu nowego państwa członkowskiego, mówi o zasadzie równości wszystkich języków państw członkowskich, które są traktowane równocześnie jako języki oficjalne i robocze UE.

Z budżetu Unii Europejskiej nie sposób jest dowiedzieć się wprost ile kosztuje polityka językowa UE. Sprawy językowe są poupychane w różne pozycje budżetu, raz w administracyjne, innym razem w programy dotyczące kultury, oświaty itp. Niemniej jednak można w przybliżeniu zrekonstruować cenę, którą Europejczycy płacą za politykę językową (lub jej brak). Otóż serwis lingwistyczny, czyli *interprétation-conférences* zatrudnia około dwa tysiące tłumaczy stałych i dorywczych, którzy pracują za nieopodatkowane stawki dla urzędników średniego szczebla UE. Są to sumy w wysokości około 2500 *euro* miesięcznie. W sumie, przy kosztach dodatkowych (maszynistki, sprzęt, papier, drukarnie) daje to rocznie 350 mln *euro*. Sam program *Socrates*, który zawiera wcześniejsze inicjatywy typu *Erasmus*, *Lingua*, *Eurydice*, *Naric* i *Arion*, kosztuje rocznie 360 mln *euro*. Można powiedzieć, że polityka językowa UE kosztuje rocznie około 1 mld *euro*, co stanowi około 1% budżetu globalnego UE. Dużo to czy mało? To zbyt dużo, jeśli wziąć pod uwagę, że tyle samo wynosi pomoc żywnościowa i humanitarna UE przeznaczona dla umierających z głodu lub pomoc w wypadku kataklizmów. A jeszcze więcej, jeśli uświadomić sobie, że 80% tej sumy, czyli 800 mln *euro* rocznie przeznaczonych jest bezpośrednio, w takiej czy innej formie, na język angielski.

RELACJE POMIĘDZY POSZCZEGÓLNYMI JĘZYKAMI W UNII EUROPEJSKIEJ

W tym miejscu pragnę zaznaczyć, że jakkolwiek krytykę języka angielskiego w kontekście politycznym uważam po prostu za prymitywizm. Moja krytyka zwraca się w kierunku Wspólnot Europejskich, które nie potrafią wypracować sensownej polityki lingwistycznej, a obecna jest po prostu za droga i niebezpieczna. Ojcowie-założyciele Wspólnot Europejskich, równając w prawach języki dzisiejszej UE, mieli na myśli pluralizm językowy, który dawał równe szanse językowe państwom, a nade wszystko obywatelom państw członkowskich. Trudno jest zaakceptować politykom państw członkowskich UE, by angielski był językiem wspólnym nowej formacji politycznej, zjednoczonej Europy. Presja, by takim był właśnie język angielski, do którego dorzuca się francuski, wychodzi z gabinetów eurokratów brukselskich i w ich interesie jest sprzyjanie takim trendom lingwistycznym. Eurobiurokraci i ich dzieci wyrastają w środowisku tych dwóch języków i nic dziwnego, że powtarzając formuły o równości *de jure* wszystkich jedenastu języków UE, eurokraci *de facto* wzmacniają lawinowo przywileje języków angielskiego i francuskiego¹³. Biorąc pod uwagę, że UE ma 375 mln obywateli przyjrzyjmy się jak wyglądają proporcje lingwistyczne lokutorów poszczególnych języków UE.

¹³ Podobne stanowisko wyraża A. Chiti-Batelli, *Communication internationale et avenir des langues et des parlés en Europe*, Presses d'Europe, Nice 1987, s. 141-146.

Język	Ilość lokutorów w Europie, dla których dany język jest ojczystym (w mln)	% lokutorów w UE	Uznawany za język oficjalny w krajach oraz (w nawiasie) w ilu państwach świata*	Ilość lokutorów na świecie**	Pozycja kwantytatywna w UE	Pozycja kwantytatywna na świecie
niemiecki	90,2	24	D, A, L, B+, I+(4)	98	1	9
francuski	62,7	17	F, B, L, CH, M, I+(31)	72	2	13
angielski	62,2	16,5	Wielka Brytania Irlandia (24)	322	3	3
włoski	57,4	15,5	I, CH, V, SM (4)	37	4	27
hiszpański	39,8	9	Hiszpania (21)	332	5	2
holenderski	22	5,5	Holandia, B (4)	20	6	48
grecki	10,5	2,6	Grecja, Cypr	12	8	74
portugalski	9,9	2,9	Portugalia(5)	170	7	6
szwedzki	9,3	2,4	Szwecja, Finlandia	10	9	92
duński	5,2	1,35	Dania, D+	5,5	—	—
fiński	5,1	1,25	Finlandia, Szwecja +	5,2	—	—
(kataloński)	(10,8)	(2,7)	Andorra, Hiszpania +	(12)	(7)	(87)

A = Austria, B = Belgia, CH = Szwajcaria, D = Niemcy, F = Francja, I = Włochy, L = Luksemburg, M = Monako, SM = San Marino, V = Watykan.

UWAGA: W niniejszej tabeli uwzględniono kursywą podmioty prawa międzynarodowego, które formalnie nie są członkami UE, ale są z nią związane w wyniku wcześniejszych traktatów bilateralnych, wynikłych z faktu, że są one enklawami państw członkowskich UE, jak San Marino czy Monako. Szwajcaria znalazła się w tabeli, jako jedyne państwo w pełni suwerenne, które jest enklawą w UE, w którym trzy, z czterech języków narodowych są równocześnie trzema językami oficjalnymi UE.

+ uznany za oficjalny (resp. urzędowy, administracyjny, narodowy) w części terytorium danego państwa, najczęściej w ramach autonomicznego regionu.

* Źródło: IDESCAT. INE. Panorama de l'UE, 2000.

** Źródło: Ethnologue, wydanie 13 Barbara F. Grimes Editor, Summer Institute of Linguistics Inc., 1996.

Europejczycy, dla których angielski i francuski są językami ojczystymi stanowią 33,5% ludności UE, Europejczycy, dla których niemiecki i włoski są językami ojczystymi stanowią prawie 40% ludności UE. Do tych paradoksów można dorzucić przykład języka katalońskiego, którym posługuje się tylko nieco mniej lokutorów niż fińskim i duńskim, które są oficjalnymi językami UE. Przy czym język kataloński jako mniejszościowy¹⁴ nie ma praw do dotacji z kasy UE, a takie prawo i możliwości mają luksemburski i irlandzki, gdyż są one językami oficjalnymi państw członkowskich UE, wprawdzie nie używanymi powszechnie w UE tylko z tej racji, że przyjęto zasadę, że Irlandia (angielski) i Luksemburg (francuski, niemiecki) mają już w oficjalnym użyciu jeden z języków oficjalnych UE. Irlandzki jest jakby w kolejności „11,5” językiem oficjalnym UE, ponieważ na żądanie Republiki Irlandii serwis lingwistyczny UE musi tłumaczyć najważniejsze traktaty i akty prawne UE właśnie na irlandzki! Może niedługo takie żądanie postawi Wielkie Księstwo Luksemburga?¹⁵ Dodam do tego, że języki zwane mniejszościowymi, więc kataloński, baskijski, bretoński, korsykański, walijski wzięte razem, mają więcej lokutorów niż fiński, duński, irlandzki, luksemburski uznane za oficjalne czy półoficjalne języki UE!

RAPORT „LES EUROPÉENS ET LES LANGUES”

W lutym 2001 r. na zlecenie Dyrekcji Generalnej, Departament Edukacji i Kultury, Centrum ds. Obywatelskich i Analiz Opinii Publicznej, został opublikowany przez *International Research Associates (INRA)*, *Eurobarometr 54* raport specjalny *Les Européens et les langues* o znajomości języków obcych przez obywateli UE. Mimo że raport ten opatrzone jest zastrzeżeniem, że Komisja UE nie ponosi za niego żadnej odpowiedzialności, Komisja dopuściła do wyprodukowania raportu, który ani nie służy żadnej sprawie, ani nie rozjaśnia sytuacji językowej w UE, a tym bardziej nie wyjaśnia niczego w związku z Europejskim Rokiem Języków 2001. Jest to typowy produkt biurokratyczny, który po zapłaceniu faktury wystawionej przez *INRA* można wyrzucić do kosza.

Cały raport zawiera wiele błędów metodologicznych i rzeczowych, których nie sposób wymienić, a tym bardziej szczegółowo przeanalizować. Zatrzymam się nad podstawowymi. Pierwszym błędem jest to, że za porównawczą jednostkę statystyczną przyjęto państwo członkowskie UE jako całość, nie dzieląc UE na jednostki statystyczne *NUTS*, co zwykle czyni się przy tego typu badaniach. Pomine

¹⁴ W języku katalońskim ukazuje się więcej prac dotyczących mniejszości narodowych i językowych niż we francuskim!

¹⁵ Ciekawą nowość do polityki językowej UE wprowadza art. 21 Traktatu z Amsterdamu. Otóż do wszelkich instancji UE każdy obywatel UE może zwrócić się w języku irlandzkim, zaś instytucje UE muszą również dać odpowiedź zainteresowanym po irlandzku.

chwilowo ewentualny, adekwatniejszy podział na strefy językowe UE, wymagany przynajmniej dla tego typu analiz. W wyniku braku takiego podziału raport nie wykazuje istnienia w Europie języka katalońskiego, którym posługuje się w Europie więcej lokutorów niż duńskim, irlandzkim, luksemburskim wziętymi razem, które pojawiają się w raporcie. Raport zna natomiast podział statystyczny Niemiec na stare Niemcy i nowe kraje federacji, co jest przecież czystym nonsensem. Można powiedzieć, że ten błąd dyskwalifikuje już cały raport. Następnie raport wyważa wiele otwartych drzwi, dokonuje wielu nonsensownych porównań i analiz. Tak na przykład dowiadujemy się, że „W każdym państwie UE językiem najczęściej używanym jako ojczysty jest język narodowy lub jeden z języków narodowych” (s. 1). O tej oczywistości wie każdy, natomiast to, co byłoby najbardziej interesujące, to właśnie, w którym regionie statystycznym UE jest największa rozbieżność między językiem deklarowanym jako ojczysty a właśnie językiem urzędowym lub oficjalnym danego państwa.

Raport podaje, że najbardziej rozpowszechnionym językiem znanym jako obcy przez obywateli UE jest angielski (41%) następnie francuski (19%) i niemiecki (10%). Z raportu dowiadujemy się, że aż 80% Holendrów deklaruje znajomość angielskiego jako języka obcego, podczas gdy angielski zna tylko 36% Hiszpanów i Portugalczyków. Gdyby autorzy raportu *INRA* wykazali choć trochę więcej przenikliwości mogliby zapytać Holendrów i Hiszpanów, jakiego języka najłatwiej im się nauczyć. Wówczas łatwo można wytłumaczyć powszechną znajomość angielskiego czy niemieckiego wśród Holendrów, czy francuskiego przez Włochów, Portugalczyków czy Hiszpanów, a praktycznie brak znajomości francuskiego wśród Skandynawów.

„Obywatele UE byli pytani o poziom znajomości języków obcych. Zaproponowano trzy kategorie: znajomość bardzo dobrą, dobrą i dostateczną (elementarną). Wśród 41% Europejczyków, którzy zadeklarowali znajomość angielskiego jako języka obcego, 14% uważa, że zna ten język bardzo dobrze, 33% dobrze, 29% dostatecznie” (s. 8).

W przypadku francuskiego następuje w raporcie mnożenie paradoksów. 4% Europejczyków, którzy zadeklarowali znajomość francuskiego, uważa ową znajomość za bardzo dobrą. Na owe 4% składa się 26% Luksemburczyków, 22% Belgów i 11% Portugalczyków. Dobrze zna francuski 11% Europejczyków (43% Luksemburczyków, 26% Belgów, 21% Portugalczyków i 20% Włochów) (s. 11). Paradoks polega na tym, że mimo iż francuski nie jest istotnie ojczystym językiem dla wszystkich Luksemburczyków oraz dla flamandzkich i niemieckojęzycznych Belgów, to jednak w całym Luksemburgu, a także w niektórych regionach Belgii całkowita skolaryzacja dzieci rozpoczyna się po francusku lub głównie po francusku, nie mówiąc o tym, że owe osoby mają na co dzień do czynienia z francuskim, którego nie sposób uniknąć ani w Luksemburgu, ani w niektórych regionach Belgii.

Wśród języków wymienianych w użyciu okazjonalnym w podróży, znajdują się angielski (35%), francuski (19%), niemiecki (11%), hiszpański (7%), włoski (3%). Prawie 1% Europejczyków używa do tego celu arabskiego (s. 15). I tu uwidacznia się kolejny paradoks analizy, bowiem język arabski nie został zaliczony do języków ojczystych obywateli UE. Jeśli przyjąć za raportem, że posługuje się nim w UE tylko 1% mieszkańców, to wynika z tego, że UE posiada ponad 3,7 mln arabofonów, którzy wyuczyli się tego języka. Przecież jest to kolejny absurd! Wiemy jednak skądinąd, że arabofonów jest w UE znacznie więcej i arabski jako język ojczysty może deklorować w UE co najmniej tylu obywateli, jeśli nie więcej, ilu posługuje się duńskim czy fińskim.

Omawiany raport ujawnia swoje dalsze poważne braki metodologiczne, ponieważ jeśli pojawia się w nim arabski (s. 15) i turecki (s. 1) to z pewnością musi on być językiem ojczystym dla milionów mieszkańców Francji i Niemiec. Ten fakt winien zmienić wszystkie statystyki językowe UE, gdzie arabski jako ojczysty język Europejczyków zająłby jako język ojczysty wyższą pozycję niż duński, fiński, luksemburski i irlandzki. Jeśli uznać, że arabofoni nie są obywatelami UE, to raport ujawnia dalsze braki metodologiczne i błędy statystyczne.

Kolejnym paradoksem analizy jest wykazanie, że 11,6% Europejczyków posługuje się pierwszym obcym językiem wyuczonym, a 3,2% drugim obcym językiem wyuczonym do kontaktów z członkami własnej rodziny (s. 18). Konstatacja ta jest szokująca, gdyż przecież wiemy, że tylko 2% Europejczyków mieszka poza państwem swego urodzenia, w innym państwie UE. Wynika z tego, że analiza językowa UE trafiła na nieprzewidywalne w założeniu raportu trudności polegające na tym, że nie uwzględniono w hipotezach języków „emigracyjnych”, bowiem w raporcie na str. 1 czytamy, że turecki jest językiem ojczystym dla 2% obywateli byłej NRD i dla 2% obywateli Belgii i dla 1% obywateli Holandii. Przy czym turecki pojawia się również na str. 1 nie jako język „emigracyjny”, lecz jako mniejszościowy w Grecji, którym posługuje się 1% mieszkańców.

Na pytanie „Czy wszyscy w Unii Europejskiej powinni znać jeden z języków UE oprócz swojego własnego języka?” 71% odpowiedziało twierdząco, 20% raczej zgadzało się z tą opinią, a 9% nie wyraziło swojego zdania (s. 51). Nieuzasadnione jest pytanie narzucające odpowiedź „Czy wszyscy w UE winni znać angielski?” (s. 51). A dlaczego nie zapytano, czy wszyscy w UE powinni znać niemiecki czy hiszpański, który ma dziś co najmniej tyle samo (jeśli nie więcej) lokutorów na świecie co angielski!

Oczywiście, że również statystyki są niedoskonałe, ale w przybliżeniu pozwalają nam na orientację w lokutorach poszczególnych języków na świecie:

Lp.	Język	Liczba lokutorów (w mln)	% ludności świata	Lp.	Język	Liczba lokutorów (w mln)	% ludności świata
1	chiński*	1.122	19,3	8	japoński	125	2,2
2	hiszpański	332	5,7	9	niemiecki	98	1,7
3	angielski	322	5,6	10	jawajski	75,5	1,3
4	bengalski	189	3,3	11	koreański	75	1,3
5	hindi	182	3,1	12	francuski	72	1,2
6	portugalski	170	2,9	13	wietnamski	67,7	1,2
7	rosyjski	170	2,9	24	<i>polski</i>	43	—

* Przez pojęcie język chiński, scalony pismem, należy rozumieć wszystkie warianty dialektyczne, głównie zaś mandaryński, wu, kantoński, min, jinyu, xiang oraz hakka, które często są niezrozumiałe w mowie potocznej przez zaliczanych do lokutorów języka chińskiego.

Źródło: *Ethnologue*, wydanie 13, Barbara F. Grimes Editor, Summer Institute of Linguistics Inc., 1996.

ZWYCZAJNY RASIZM JĘZYKOWY

Skąd założenie, że wszyscy Europejczycy wyrazili już z góry zgodę na angielski? A może ci, którzy nie wykazali znajomości angielskiego jako języka obcego, a takich jest większość, bowiem 59% Europejczyków (s. 2), woleliby inny język niż angielski?

Najbardziej szokujące, co w ogóle powinno podważyć cały sens omawianych badań, to brak w całej ankiecie pytania, czy odczuwa Pan/Pani potrzebę wspólnego języka dla UE, czy winien być nim język jednego z narodów UE, czy język neutralny na przykład typu esperanto?

A już wszelkie granice ignorancji przekracza niemal rasistowskie i ksenofobiczne pytanie „Czy rozszerzenie UE nie oznacza, że musimy wziąć w obronę własne języki” (s. 52). Ładnie przygotowuje się obecnych obywateli Unii do przyjęcia w swoje grono nowych narodów! Z różnych punktów widzenia mamy więc w raporcie manifestację czystego rasizmu językowego. Nic dodać, nic ująć!

Ponieważ żadne nowo przyjmowane państwo do UE nie będzie przyjęte na tych samych zasadach, na jakich odbywała się dotychczasowa konstrukcja obecnej Piętnastki, coraz częściej pojawiają się sygnały, by konieczne reformy, które musi wprowadzić UE w związku z nowo przyjmowanymi członkami, objęły również politykę językową. Prezydent Kwaśniewski w swym orędziu noworocznym 2001/2002 cieszył się, że wkrótce w UE zabrzmi język polski. Jestem co do tego bardzo sceptyczny, ponieważ przyjmując pięć nowych państw (założmy, że będą nimi Czechy, Estonia Polska, Słowenia i Węgry), kraje te zwiększą potencjał ludnościowy UE o 22,5% (o 62 miliony obywateli), czyli z obecnych 375 mln do około 437 mln. Równocześnie zwiększy się liczba oficjalnych języków z 11 do 16, więc o 45%, i co najmniej o taki sam procent muszą się zwiększyć koszty tłumaczeń i całej polityki językowej. Wówczas obecny miliard *euro* przeznaczany na ten cel

dla 11 języków stanie się kwotą rosnącą do jednego miliarda pięćset milionów *euro* dla 16 języków. Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że przy najśmielszych oczekiwaniach Polska w pierwszym roku członkostwa w UE może liczyć na bezpośrednie subwencje dla rolników¹⁶ nie większe niż w kwocie 400 mln *euro*. Ponieważ już dziś wiadomo, że UE skończyła się raz na zawsze „rozrastać” na dotychczasowych zasadach, nie wierzę również i w to, by na dotychczasowych zasadach potraktowano również języki nowych państw członkowskich UE.

ABSURDALNOŚĆ MITU ZNAJOMOŚCI JĘZYKÓW OBCYCH PRZEZ EUROPEJCZYKÓW

Jeśli raport *Les Européens et les langues* informuje nas, że 41% Europejczyków może posługiwać się jako pierwszym wyuczonym językiem obcym angielskim oraz 19% francuskim, znaczy to, że 60% Europejczyków nie powinno mieć problemów językowych w UE. 21% Europejczyków nie chce znać żadnego innego języka obcego (s. 46). Podsumujmy to wszystko: 60% Europejczyków w UE zna jeden język obcy, a 21% nie chce znać żadnego języka obcego. Daje to 81% Europejczyków, dla których nie istnieją problemy językowe. Pozostaje 19% Europejczyków, którzy nie znają żadnego języka obcego, a chcieliby się go wyuczyć. Znaczący to, że miliard *euro* przeznaczonych na służby lingwistyczne i różne programy typu *Lingua* czy *Socrates* dotyczą zaledwie 19% Europejczyków. I właśnie w tym miejscu spostrzegamy całą absurdalność polityki językowej UE, a raczej jej braku.

A przecież raport został opublikowany w związku z Europejskim Rokiem Języków 2001, którego „głównym celem jest przypomnieć, że każdy z języków posiada swoistą wartość i wyraża na równej stopie z innymi językami problematykę poruszaną przez lokatorów tych języków”. Gdzie więc są w raporcie języki mniejszościowe, gdzie jest pytanie, czy należy tych języków bronić i jakie jest zdanie Europejczyków na ten temat?

Po prostu cały ten raport jest jednym wielkim mitem służącym tezie, że polityka językowa UE jest słuszna, jest zgodna z życzeniami Europejczyków, a eurokraci tylko realizują te życzenia. W formułowaniu takiej polityki czołową rolę odgrywa Francja, która nie zdaje sobie sprawy z tego, że po wejściu do UE, najprawdopodobniej w 2004 r. „pewnych” dzisiejszych kandydatów, stosunki językowe w UE zmienią się na korzyść angielskiego (wzrośnie jego ranga jako pierwszego języka wyuczonego z dzisiejszych 41% do ponad 50%, a niemieckiego z dzisiejszych 10% do 20%) dystansując francuski. To jest powodem upierania się Francji, by do UE przystąpiła równocześnie Rumunia i Bułgaria¹⁷. Nie mogąc już zatrzymać ekspansji

¹⁶ *Mniej, więcej kasy*. „Gazeta Wyborcza”, 19-20 I 2002, s. 25.

¹⁷ Rumunia i Bułgaria są członkami *L'Agence de Coopération culturelle et technique*, najważniejszej organizacji rządowej skupiającej państwa frankofońskie. Na jakiej zasadzie Bułgaria i Rumunia są państwami frankofońskimi, to znaczy takimi, w których – zgodnie z definicją – w powszechnym użyciu jest francuski, to oddzielna zagadka. Patrz: W. Żelazny, *Świat frankofoński*, „Przegląd Zachodni” nr 1/2000.

angielskiego, Francuzi pragną za wszelką cenę utrzymać dla francuskiego drugą pozycję w UE. Niestety, jak wykazuje to wiele analiz, mnożenie przez Francję różnych organizacji na rzecz obrony francuskiego, wskazuje jedynie na jej szowinizm językowy, „skazany z góry na nieskuteczność, ponieważ nie opierający się na żadnej poważnej analizie sytuacji”¹⁸.

Materiały propagandowe dotyczące Europejskiego Roku Języków 2001 opublikowane w wielu językach europejskich pod adresami www.euro-lang2001.org oraz www.coe.int podsumowują całą językową politykę europejską następująco: „Ogólnie rzecz biorąc angielski jest pierwszym językiem obcym w edukacji w państwach członkowskich UE, zaś francuski jest prawie zawsze drugim językiem”. Nie zrozumiałe jest więc twierdzenie eurokratów o równości wszystkich języków w UE i propaganda jakoby UE chroniła języki mniejszościowe.

WNIOSKI, OPINIE, PYTANIA

Stoimy przed nieuchronnym zalewem świata językiem „amerykańskim”, przyspieszonym dodatkowo, jak w efekcie kuli śnieżnej, przez globalizację. Wbrew dogodnościom „wspólnego” języka, rysuje się równocześnie wizja bezradności, bowiem jak nigdy jeszcze w historii Europy sprawa kulturowej, językowej i etnicznej sprawiedliwości, a co za tym idzie sprawa międzynarodowej komunikacji językowej, nie zesłała tak daleko w cień rozważań intelektualnych i naukowych. Prowadzi to do zubożenia terenu poszukiwań językowych, filozoficznych, społecznych i pedagogicznych, które wyrosły na europejskim gruncie, wraz z jego różnorodnością językową.

Europejczykom wmawia się, że każdy z nich powinien znać dwa języki obce, obok ojczystego. Siłą rzeczy te dwa języki obce są zawsze angielskim i francuskim. Jest to czysta dyskryminacja językowa, dająca szansę sukcesu w pierwszej kolejności urodzonym anglofonom i frankofonom lub tym, których edukacja była wynikiem uczęszczania do elitarnych szkół. Potwierdzają to liczne ogłoszenia w prasie, które wymagają od przyszłych kadr europejskich posługiwania się angielskim i francuskim jak językami ojczystymi!

UE subwencjonuje kwotą prawie 800 mln *euro* w swych różnych programach język angielski, na 10 innych języków UE pozostaje 20% różnych subwencji. Konstrukcja europejska i szukanie jej własnej tożsamości nie może opierać się na obecnym stosunku sił językowych, panującym na świecie, lekceważąc równocześnie inne rozwiązania językowe, które zapewniłyby sukces europejskiej demokracji. Istnieje brak rozeznania co do tego, jakie zyski i komu przynosi taka, a nie inna polityka językowa¹⁹.

¹⁸ J.-L. Calvet, *La guerre des langues et les politiques linguistiques*, Hachette Littératures, Paris 1999, s. 262.

¹⁹ Na marginesie pragnę zaznaczyć, że studenci, w przeważającej większości z powodów językowych, którzy kształcą się w USA (515 tys. zagranicznych studentów, w tym niemal połowa to Europejczycy), pozostawiają rocznie w USA 13,7 mld *euro*, zaś w Wielkiej Brytanii (220 tys. studentów) 5,8 mld *euro*. Patrz: D. Fergus, *Vide el Brukselo*, „La Ondo de Esperanto” nr 6/2001, s. 8.

Śmiem twierdzić, że eurobiurokraci nigdy nie zaglądali do prac z zakresu edukacji kulturowej i językowej, aby zrozumieć zagadnienia kulturowe i językowe Europy i nie są w stanie zrozumieć, że bez jednego wspólnego neutralnego języka niemożliwa jest konstrukcja polityczna i kulturowa Europy, dziś bazująca na 11 językach, jutro być może na 20. Na pewno tym jedynym językiem nie może być angielski ani francuski. Jaką rolę ma odegrać język niemiecki, który wpisał się w historię europejskich koncepcji integracyjnych już w XIX w.?

Esperanto jest jednym z najwspanialszych dorobków kultury europejskiej. Język ten jest również zapomnianą ofiarą hitleryzmu i stalinizmu, co zostało zlekceważone we wszelkich rozważaniach językowych i kulturowych RE i UE. To tak jakby faszyzm i stalinizm uzyskał przyzwolenie na bezkarnie zniszczenie esperanta, podczas gdy za zniszczenie jidisz czy języków cygańskich był wciąż odpowiedzialny!²⁰ Biorąc pod uwagę, że język ten jest zawsze językiem „obcym”, wyuczonym jako drugi lub trzeci język Europejczyków, jego pozycja jako drugiego czy trzeciego wyuczonego języka Europejczyków winna znaleźć się zaraz po angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim i hiszpańskim, czego nie wykazuje omawiany raport²¹.

Natomiast jeśli Europejczycy potrzebują wspólnego języka, to potrzebują go przede wszystkim, o czym się zapomina, najzwyczajni śmiertelnicy. Innymi słowy setki milionów tych, o których troszczy się UE, a którym żadna edukacja nie wbije do głowy obcego języka narodowego, którego nigdy nie wyuczą się do końca z własnej nieprzymuszonej woli, o czym świadczy cała historia ludzkości.

Wykazana w raporcie znajomość języków obcych przez Europejczyków jest mitem, który utrzymują eurokraci, zamawiając raport typu *Les Européens et les langues* zawierający dziesiątki błędów metodologicznych, rzeczowych i zawierający elementy ksenofobiczne i rasistowskie.

Proklamowanie przez Radę Europy, a następnie przez Unię Europejską, 2001 r. jako Europejskiego Roku Języków jest po prostu biurokratycznym nieporozumieniem, na które wydano z kieszeni podatnika kolejne setki tysięcy *euro* bez najmniejszego uzasadnienia, niczego nie ułatwiając, nie proponując nic nowego, powiększając jedynie istniejącą już niesprawiedliwość językową w imię realnie nie istniejącego pluralizmu językowego UE i nie istniejącej protekcji języków mniejszościowych.

²⁰ Na temat prześladowań i na temat zagłady esperantystów i esperanta patrz: U. Lins, *La danĝera Lingvo. Studo pri la persekutoj kontraŭ Esperanto*, Bleicher-Eldonejo, Gerlingen 1988.

²¹ Wiele encyklopedii europejskimi podaje, że esperantom posługuje się ponad million lokutorów na całym świecie, w większość są to Europejczycy.



POLACY I NIEMCY NA DRODZE DO PARTNERSKIEGO SĄSIEDZTWA 1989-1998

Próba bilansu dziesięciolecia 1989-1998

pod redakcją

Dietera Bingena

i Krzysztofa Malinowskiego

Str. 564

cena 39 zł

Zespół polskich i niemieckich badaczy postawił sobie za cel poznanie i zbadanie stosunków polsko-niemieckich w różnych dziedzinach (m.in. wzajemne postrzeganie, ochrona środowiska, współpraca wojskowa, wymiana handlowa, współpraca i kontakty przygraniczne, turystyka), przy pominięciu „wielkiej” polityki i ogólnoeuropejskich uwarunkowań. Ustalenia badawcze dotyczą dziesięciolecia 1989-1998 i przynoszą odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu uzasadnione są opinie o pełnej normalizacji sąsiedztwa polsko-niemieckiego. Oprócz prezentacji uwarunkowań i przyczyn opisywanych zjawisk, a także ich konsekwencji dla stosunków polsko-niemieckich, sformułowano też wnioski dotyczące danej dziedziny, propozycje jej ewentualnego usprawnienia i wskazania nowych sfer aktywności dla instytucji państwowych, organizacji społecznych i środowisk lokalnych.

DO NABYCIA:

- w księgarniach naukowych
- w Instytucie Zachodnim, 61-854 Poznań,
ul. Mostowa 27 (także za zaliczeniem pocztowym)